

Homilia Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika Metropolity Przemyskiego

Czcigodni, Drodzy Bracia i Siostry!

Kardynał Josef Ratzinger podczas prezentacji ostatniej książki Ojca Świętego, przypomniał refleksję Papieża, że Bóg jest nie tylko „*problemem*” dla myśli ludzkiej, ale fundamentem życia człowieka. Bez Niego jako Osoby cała egzystencja ludzka stanie pod znakiem zapytania. Człowiek stanie się wtedy istotą „*kręcącą się*” tylko wokół siebie. Zabraknie mu tego fundamentu, który go ukierunkowuje ku nieskończoności, który otwiera go na transcendencję i to już tu na ziemi, chce mu pomóc odnaleźć cel i sens własnego życia. Do tej pory krytycy religii utrzymywali, że to strach stworzył Boga. Dziś – mówi kardynał – doświadczamy czegoś przeciwnego: to usunięcie Boga stworzyło strach, który zachwiało fundamentami egzystencji współczesnego człowieka. Wprowadziło lęk nie tylko przed drugim człowiekiem, ale lęk przed pustką. A tej pustki nie wypełni nic, jak tylko Nieskończony Bóg, który zainteresował się człowiekiem, nie zwątpił w niego, nie przekreślił go. On idzie za nami posyłając proroków, a w końcu nawet Swojego Syna.

Dzisiaj przychodzimy do tego świętego ołtarza, aby popatrzeć na kolejny znak zainteresowania Boga człowiekiem, a nawet spotkać się z tym największym ze Znaków – z Synem Bożym, który przyszedł szukać tego, co zginęło. Boży Syn, jak w każdej liturgii podzieli się z nami swoim słowem i zanurzy nas w swoją miłość.

Patronowie dzisiejszego dnia mówią, że warto się przejąć prawdą o wspólnocie wybrania do jednej wiary przez chrzest i do głoszenia Ewangelii, aby po całej ziemi ten głos się rozchodził. Duch Święty, mówiący ustami liturgii, przypomina nam, że jesteśmy „*współobywatelami Świętych i domownikami Boga*” (Ef 2, 19). Współobywatel to jest ten, który współtworzy dom, ozdabia go, buduje. Domownik Boga ma prawo „*porządzić się*” w tym Bożym domu, a nawet prawo podjąć decyzję. Jesteśmy współobywatelami i domownikami Boga, w Jego Domu, w Jego Świątyni.

Liturgia daje nam przeżycie zamieszkania w Domu Pańskim, w obecności Pana Boga i dlatego nazywana jest świętą. Tu ważny jest każdy gest, każdy ruch i słowo. Także Dom Boży ma być budowany w określony sposób, a nie inaczej. Każde inne budowanie byłoby ryzykiem destrukcji i rozbijania.

W liturgii świętej wiara rośnie tak, jak ją buduje Duch Święty w żywym Kościele. Mistyczne Ciało Chrystusa, ukazuje prawdę, że Jego „*Człowieczeństwo*”

ma odkupić nas dzisiaj, a czyni to wprowadzając współczesnego człowieka w przeżycie liturgii.

Wiemy, że Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa zjednoczone z Osobą Słowa było narzędziem naszego zbawienia na krzyżu. Mistyczne Jego „Człowieczeństwo” budując jeden Organizm żywy, poprzez jedność wiary – staje się narzędziem naszego zbawienia. Wielkie to są sprawy i ważne, bo przypominają, iż przychodzimy i przychodzić będziemy nieustannie przez całe nasze kapłańskie życie do ołtarza po to, aby słuchać samego Chrystusa i znaleźć uzdrowienie ze swoich chorób, tak jak zapewnia nas św. Łukasz: *„moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich”* (Łk 6,19). Przychodzimy, aby znaleźć uzdrowienie i rozpoznać nasze choroby. I to jest ciągle to bardzo ważne pytanie – czy naprawdę umiemy słuchać? Czy jesteśmy w stanie uświadomić sobie swoją, naszą chorobę. Chrystus ciągle ma moc nas uzdrowić. To od Niego wychodzi ta wielka moc. Czy staram się głębią mojego jestestwa, moich intencji Go dotknąć? To jest zadanie dla naszej wiary, żeby ona rosła. To jest zadanie dla naszego myślenia, żeby ono przestawało być myśleniem „człowieka tego świata”, myśleniem laickim. Żeby stawało się dzień po dniu, po każdym spotkaniu z Nim, myśleniem nowym, chrześcijańskim. To jest inspiracja, abym rozpoznał grzech i się go pozbywał, przełamywał. Grzech jest we mnie, on mnie toczy i będzie ostateczną moją klęską, jeśli go nie przemogę. Czy jestem w kontakcie z Chrystusem tak jak ci, którzy przychodzili, kiedy dręczyły ich duchy nieczyste i doznawali uwolnienia od ducha nieczystego. On i dzisiaj ma dostęp do mnie, chce mnie zanieczyścić, zdruzgotać moją wiarę.

Drodzy bracia, moc wychodzi od Jezusa. Moc nieustannie wychodzi od Niego o ile nieustannie idziemy za Nim. Jakże więc wytłumaczyć, że tak słabo, tak nieskutecznie, także i w naszych sercach ona działa?.

Karol de Foucoud bardzo zmagał się ze sobą, pytając o miejsce w życiu, które powinien zająć. Uciekał przed kapłaństwem na pustynię. Uciekał właściwie z uczciwości, przed samym sobą i przed powołaniem Bożym. W pewnym momencie uczynił takie wyznanie na temat teologii, nauki, którą nagle zaczął studiować: *„niejednokrotnie zadawałem sobie niegdyś pytanie czy lektury teologiczne nie powodują poniekąd tych pokus wielkości, pychy, zarozumiałości, że ja wszystko wiem, we wszystko się wgłębiam, wszystko znam. Ale dziś muszę przyznać, że dobrze mi one robią, dają miłość do Kościoła, do bliźnich, prostują moje poglądy na wiele spraw, rzeczywiście przemieniają moje życie wewnętrzne od czterech lat”*.

To jest właśnie zadanie również i dla nas. Żeby zanurzenie w teologię mogło być dla mnie pogłębieniem moich horyzontów, ale jednocześnie pomogło mi odnaleźć miłość do Kościoła. Nie ma innego Chrystusa, tylko Ten żyjący w Kościele. Żeby mi pomogło odnaleźć miłość do bliźnich. Nie ma innego bliźniego, tylko ten żyjący obok mnie. Tego bliźniego mam ukochać miłością Chrystusową. Żeby prostowało moje poglądy na wszystkie sprawy. Żeby przemieniało moje życie.

Biskup Wilhelm Pluta, po uchwaleniu nowego programu duszpasterskiego, który mówił o tym, że trzeba będzie zgłębić nauczanie Ojca Świętego wygłoszone do Ojczyzny, postanowił napisać książkę. Skończył ją tuż przed swoją śmiercią. Widać w niej, jak odpowiedzialny Pasterz wewnętrznie zadrżał, bojąc się, że pozostaniemy znów na powierzchni. I powiedział tam, że wszystko to będzie próżnym gadaniem, jeżeli nie będzie wewnętrznego życia w człowieku, jeśli Bóg nie stanie się jego osobistym, wewnętrznym odkryciem, jeśli nie będzie pogłębionej formacji duchowej, jeśli nie nastąpi ontologiczne, wewnętrzne przemienienie kapłańskiego serca i serca każdego chrześcijanina.

To jest właśnie ta moc, która wychodzi od Jezusa żyjącego dzisiaj, działającego w Kościele, działającego w liturgii świętej. To jest właśnie ta moc, która powinna uzdrowić i przemienić nas wewnętrznie. Dokona tego nie tyle nasze pragnienie, ale nasza dyspozycja na to, aby mógł działać w nas Duch Święty. On jest Mocą Bożą, Mocą Chrystusowego Odkupienia. On jest tą Bożą Osobą, która jest zainteresowana budowaniem żywego Mistycznego Chrystusa w naszych sercach, żebyśmy mogli wszystko oddać Chrystusowi i powoli wyeliminować swój egoizm, swoją słabość, napędzając się wewnętrznie mocą Bożą, stając się „*in seipso* stworzeniem w Chrystusie”. Amen